



Mogłoby się wydawać, że Mikołaj pracuje tylko przez miesiąc w roku i wraz z końcem grudnia przechodzi w tryb słodkiego lenistwa. Ale to nieprawda.

Mikołaj pracuje przez cały rok. Konkurs na swych pomocników ogłasza zawsze z początkiem stycznia. Zaraz po północy Święty wita się z Nowym Rokiem i chwilę później otwiera swój nowy kalendarz, który dostaje od niezawodnej pani Mikołajowej. Tam drukowanymi literami, pod okienkiem z cyferką jeden, dokonuje pierwszego wpisu: KONKURS!

Mikołajowi spodobało się to słowo. W rzeczywistości jednak nikt nie wie, że taki „konkurs” – na zupełnie nietypowych, Mikołajowych zasadach – w ogóle się odbywa. Nikt nie wie nawet, że Święty ma tajnych pomocników! Uchylimy wam jednak rąbka tajemnicy...

Pomocników zazwyczaj jest dwoje: dziewczynka i chłopiec. Mikołaj wręcza im katalog i prezentuje aplikację z propozycjami zabawek. Pokazuje, jak mają działać, i prosi o opinie. Jest

bowiem przekonany, że gdy je pozna, będzie mógł coś uprościć lub ulepszyć tak, by spełniało oczekiwania milusińskich. Ot, takie testowanie produktów, zanim zostaną wypuszczone w świat – chyba to właśnie Mikołaj lubi obecnie najbardziej. Z drżącym sercem czeka na wyniki i szczerze komentarze pomocników.

No właśnie: pomocnicy. Wiele od nich zależy! To ważne, by stanowili zgrany zespół, chociaż... Mikołaj zawsze dbał o to, by wcześniej się nie znali.

Tym razem jednak umysł Świętego splatał mu niezłego figla. Już dawno Mikołaj upatrzył sobie na pomocnika chłopca z miasteczka na południu Polski. Piotruś miał pięć lat, był pogodny i uwielbiał się bawić z rówieśnikami. Jego dobre ser-

duszko, skromność i szczerść

ujęły Mikołaja, już gdy zobaczył malca po raz

pierwszy. Trzeba jednak

dodać, że nawet rzut

oka wystarczył,

by zauważyć, jak bardzo chłopczyk jest nieśmiały. Jeśli ktoś nie zabiegał o jego przyjaźń, on sam nie próbował zawierać nowych znajomości. Chciał więc Mikołaj znaleźć mu do pary równie uroczą koleżankę, dzięki której malec mógłby przełamać tę wrodzoną nieśmiałość.

I tu pojawia się wspomniany figiel.

Naprzeciwko zabytkowej kamienicy, w której mieszkał Piotruś, stał duży dom ogrodzony wysokim murem z białej cegły. W willi tej, wraz z rodzicami i miniaturowym pieskiem Jamesem, mieszkała złotowłosa Amelia. Tak się jakoś złożyło, że dziewczynka chodziła nie tylko do tego samego przedszkola, ale i do tej samej grupy co Piotruś. Z założenia więc Mikołaj nie powinien brać jej pod uwagę, ale... wiedziony instynktem, postanowił tym razem zrobić wyjątek.

Dlaczego? Tego nie wiedziała jeszcze nawet pani Mikołajowa...



– Amelko, proszę wstawać! – W pokoju na poddaszu rozległ się głos mamy.

Odpowiedziała mu cisza. Mama właśnie weszła do pokoju córki. Amelia, udając, że śpi, przewróciła się na drugi bok i nakryła naburmuszoną twarz kołdrą. Mama odsłoniła okienną roletę i wpuściła do pokoju delikatne promienie słońca. Twarz dziewczynki wykrzywiła się w grymasie, a poduszki i misie wylądowały pod łóżkiem.





– Nie lubię wstawać – burknęła spod kołdry Amelka.

– Za pół godziny wychodzimy do przedszkola – przypomniała jej mama.

– Nie cierpię przedszkola. Nikt mnie tam nie lubi... – Amelia dalej narzekała.

Po chwili jednak ubrała się i zeszła na śniadanie. Pod kuchennym stołem czekał na nią James. Był pewien, że jak każdego ranka uda mu się wyżebrać kilka kęsów, a może nawet wylizać talerz Amelki.

W tym samym czasie Święty Mikołaj, niewidzialny – co

oczywiście w tej sytuacji było konieczne – rozglądał się jeszcze po pokoju, który dziewczynka przed chwilą opuściła. Jakiś taki smutny wydał mu się ten pokój. Niby dziecięcy, a jednak pozbawiony dziecięcej energii. Były w nim zabawki, ale wyglądały tak, jakby nikt się nimi nie bawił.

Zasmucony Mikołaj westchnął, a potem – tak samo niezauważalnie, jak wcześniej się zjawiał – ulotnił się z tego miejsca, by wrócić do swoich codziennych zajęć. Skontrołował fabrykę, poprowadził zebranie z elfami, a pod koniec pracowitego przedpołudnia wpadł na obiad do pani Mikołajowej.

Przegryzając ostatni kawałek wyśmienitego kotleta, Święty przypomniał sobie o porannych odwiedzinach u Amelii. Postanowił złożyć jej kolejną niezauważalną wizytę.

Tym razem znalazł dziewczynkę w przedszkolu. Stała na placu zabaw. Jesienne promyki słońca odbijały się w jej jasnych lokach. Przyjrzał się jej dokładnie. Amelka strofowała właśnie kolegę.

– Oddawaj! – krzyczała w stronę chłopca, który usilnie starał się schować coś w dłoniach.

Do tej dwójki podbiegała już nauczycielka. Chłopiec, widząc, że ma w niej wsparcie, otworzył dłoń, w której ścisnął foremkę w kształcie ślimaka.

Zaraz potem pani oddaliła się z dziećmi na ławkę, by spokojnie porozmawiać i wyjaśnić całe zdarzenie.

Mikołaj w chłopcu rozpoznał Piotrusia – tego samego, którego już pewien czas temu wybrał na tegorocznego pomocnika. Zmartwiło go to, co zobaczył. A ponieważ był Świętym i dużo wiedział, wiedział też, że rozmowa z nauczycielką niewiele wniesie. Piotruś, mimo że nieraz uczestniczył w takich pogadankach, wciąż był nieśmiały i milknął, gdy się denerwował. Amelka z kolei w stresie reagowała krzykiem, złością lub płaczem. Na koniec oboje obiecywali pani, że „to” się już więcej